№ 40 Warszawa. Sobota 31 Stycznia / 12 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Juljana i Jordana. Wschód słońca o g. 7 m. 22.—Zach. o g. 5 m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stop 5 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył znajdującemu się we Francji wychodcy Polskiemu Tomaszowi *Wojciechowskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskiem-Siele, d. 9 listopada 1858 r.—Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem: na radcę dworu: p. o. naczelnika 1go objazdu 2go oddziału XIIIgo okręgu kommunikacji *Wolski;* z sekretarza kolleg. na radcę honor.: młodszy pomocnik naczelnika stołu zarządu okręgu naukowego Warszawskiego *Trószyński;* z sekretarza gubern. na sekretarza kolleg.: urzędnik kancellaryjny tegoż zarządu *Poznański;*—z assessorów kolleg. na radców dworu: p. o. naczelników sekcji w wydziale górnictwa przy Kom. Rz. P. i S. *Zettelmann* i *Łabędzki;* z radcy honor. na assessora kolleg. p. o. referenta wydziału skarbowego w rządzie gub. Lubelskim *Rojkiewicz;* z sekretarzy kolleg. na radców honor.: p. o.: w rządach gubern.: Lubelskim adjunkta *Trzciński* i Płockim starszego rachmistrza *Urban*, ławnika magistratu m. Lublina *Czerwiński* i poborcy kassy pow. Kieleckiego *Korytko;* z sekretarzy gubern. na sekretarzy kolleg.: p. o. adjunkta rządu gub. Augustowskiego *Sulicki* i p. o. rachmistrzów: w tymże rządzie gub. *Zagrzejewski* i w rządzie gub. Radomskim *Chmielewski*, w biurze pow. Lubelskiego: sekretarza *Skólimowski* i rachmistrza *Nosarzewski*, burmistrza m. Zamościa w gub. Lubelskiéj *Salecki*, i sekretarza rady lekarskiéj Królestwa *Turno* i urzędnik kancellaryjny kancellarji przybocznéj Namiestnika *Kryński;* z regestratorów kolleg. na sekr. gubern.: p. o. rachmistrza w biurze Kom. Rz. S. W. i D. *Wagner*, urzędnik kancellaryjny kancellarji przybocznéj Namiestnika *Leontiew* i kancelista biura pow. Lubelskiego *Szczygielski;*—z assessora kolleg. na radcę dworu: p. o. assessora trybunału cyw. w Warszawie *Polaski;* z radców honor. na assessorów kolleg.: p. o. podsędków sądu pokoju okręgów: Olkuskiego *Matakiewicz* i Siedleckiego *Maliszewski;* z sekretarza gubern. na sekretarza kolleg. p. o. podpisarza w wydziale 2im sądu popr. w Warszawie *Kozłowski;*—z radcy kolleg. na radcę stanu: pomocnik starszego urzędnika własnéj JEGO C. K. MOŚCI kancellarji Sekretarjatu stanu Królestwa *Wołkow;* z radcy dworu na radcę kolleg.: p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń przy Kommissji rządowéj przychodów i skarbu *Korytkowski;* z assessorów kollegjalnych na radców dworu: w tejże kommissji rządowéj: p. o. naczelnika sekcji *Michalski*, rewizor pomiarów i konserwator kart topograficznych i planów *Dzierzkowski*, kommissarz ekonomiczny *Kessler*, i pełn. obow. kommissarza ekonomicznego *Niedźwiedziński*, referent *Szlamiński*, i pełniący obow. referenta *Górski*, naczelnik sekcji rządu gubernjalnego Lubelskiego *Hendrychowski*.

(*Dokończenie nastąpi*).

Magistrat miasta Warszawy. — Zawiadamiając właścicieli, rządzców i dzierżawców posesij w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze położonych, że z dniem 28 stycznia (9 lutego) r. b. rozpoczął się pobór: 1) *w kasie dochodów skarbowych*: pierwszéj raty za rok bieżący kontyngensu liwerunkowego, tudzież 2) *w kasie poborowéj pomocniczéj* pierwszéj raty opłaty latarniowego za tenże rok,—wzywa ich, aby takowe należności w ciągu miesiąca lutego r. b. niezawodnie do kas właściwych były wniesione, albowiem po upływie tego terminu, egzekucja przepisami rządu oznaczona, do opóźniających się zaregulowaną zostanie. Przytem magistrat ponawia poprzednie ostrzeżenie, ażeby żaden z kontrybuentów pieniędzy na podatki przeznaczonych, nikomu nie powierzał, lecz aby takowe sam w kasach jedynie tylko do rąk właściwych poborców, odbiorem tychże trudniących się wnosił, i kwity tegoż samego dnia z rąk poborców odbierał, a to pod utratą pieniędzy w ręce niewłaściwe oddanych.—Warszawa dnia 23 stycznia (4 lutego) 1859 roku.— Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault*. — Naczelnik kancelarji, *Luceński*.

— Wczoraj o godzinie 6éj wieczorem dla pieszych, a dziś z rana dla przejeżdżających, komunikacja pomiędzy Warszawą a Pragą mostem przywróconą została.

— Anastazy-Stanisław *Hirszel*, doktór medycyny i akuszer, członek rady lekarskiéj, kawaler orderu Śéj *Anny* 3éj klasy, zmarł.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 7 lutego. Według wiadomości z Nowego Yorku pod dniem 27 z. m., komissja spraw zagranicznych przedstawiła senatowi sprawozdanie, sprzyjające kupnu wyspy Kuby.

Bil odnoszący się do zbudowania drogi żelaznéj między-oceanowéj, odrzucony został.

Ostatnie listy z Haity donoszą, że cesarz Suluk zaczyna mieć przewagę nad powstańcami.

Antwerpja 7 lutego. Rada wojenna sądząca sprawę pojedynku Saint-Bernard, wydała wyrok skazujący podporucznika Brouwer na 2 lata więzienia, a dwóch sierzantów Goberta i Bourguignona, którzy służyli za świadków, na miesiąc takiejże kary. (*Le Nord.*)

ANGLJA.

W *Timesie* przedrukowano list admirała Sartorius, w którym tenże dowodzi, że Anglja przez same fortyfikacje lądowe przeciwko nagłemu napadowi nigdy zabezpieczoną być nie może, gdyż główna jéj obrona, jeżeli już nie we flocie, leży w ciężkich polowych baterjach, mogących być zebranemi w każdym zagrożonym punkcie. Przekonanie to podzielał widocznie rząd co się tyczy długo rozciągających się, a po największéj części odsłonionych pobrzeży; dowodzą tego mnogie baterje polowe, rozłożone w południowych wybrzeżach, które końmi okolicznych włościan w oka mgnieniu na każdy inny punkt przewieźć można. (*Neue Preussische Zeitung.*)

Londyn 5 lutego. P. Gladstone ogłosił następującą odezwę do zgromadzenia prawodawczego wysp jońskich:

Panie prezesie i panowie! Jéj Kr. Mość królowa protektorka uznawszy obecnie za rzecz właściwą wysłanie komisarza do wysp Jońskich, dla zbadania ich systemu politycznego i administracyjnego, raczyła mi rozkazać przyjąć to posłannictwo i skutek onegoż sobie przedłożyć.

Osądziłem za powinność moją poddać pokornie Jéj Kr. Mości rozbiór kwestji, jakie mi zbadać poleciła.

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 39.)

— Zląkłem się niepotrzebnie, — mówił w sobie — to nie jest miłość coby mnie nieszczęśliwym bo szalonym uczynić mogła, to poczciwe przywiązanie ciche, co się nigdy nie wyda z sobą i zamrze ze mną nieznane u mnie chwil parę osłodzi... Możnaż ją widzieć i nie pokochać, i nie ocenić i nie przywiązać się, i nie przykląknąć na chwilę?

Nie trzeba więc było wabić i ciągnąć pana Joachima do dworku Podkomorzanki, sam on poszedł tam chętnie i poddał się złotemu jarzmu z ochotą. — Gospodyni rada mu była i wdzięczna, Adela z serca dziękowała, zbliżyli się, poznali lepiéj, spoufalili, i w kilka dni Wielica stał się domownikiem prawie.

Znaczna dla obcych była ta zmiana stosunków pana Joachima który dotąd nie tak poufale, nie tak posłusznie żył z sąsiadką, a choć sam nie postrzegał różnicy, biła ona w oczy wszystkich.

Powoływano go tam od rana, to na przechadzki, to do czytania, to na rozmowę i radę, a wreszcie Podkomorzanka potrafiła wytłumaczyć panu Joachimowi, że powinien u niéj jadać, i nie warto mu tzymać osoboego stołu dla siebie. W ten sposób mniéj już Wielica był w domu niż u Podkomorzanki... która się także nie postrzegła, coraz bardziéj rozmiłowując w człowieku, że ściągała na siebie i na niego i niepotrzebne domysły i złośliwe posądzenia.

Były to może jedyne chwile szczęśliwe w życiu biednego Wielicy, który całkiom oślepł na niebezpieczeństo, a czując się lubionym a potrzebnym, odżywał na nowo.

W istocie Podkomorzanka zbliżając się doń, pokochała go jak brata, i z żywością sobie właściwą, nie wahała mu się tego okazywać, a Adela...

To pewna że uczucie, budzi się uczuciem, że oczy nie kłamią choć usta milczą, że w głosie nawet i ruchu zdradza się miłość wszelka i staje wprzód zrozumiałą dla tego ku któremu się zwraca, niżeli ją słowo wypowie. A choć Wielica nigdy ruchem, wyrazem, ni wejrzeniem nie zdradził się dobrowolnie, mogłaż Adela nie poznać co się w jego sercu działo?

Zgadywało dziewczę i obawiało się odgadnąć i tłumaczyło przed sobą niedoświadczeniem własnem — powtarzając: — To być nie może!! — A głos wewnętrzny mówił po cichu: — Tak jest!

Przypuszczając nawet że ją kochał, Adela raczéj była dumną tém niż przelękniona. — Znajdowała go prawie młodym, a twarz smutna i poorana cierpieniem, nie była dla niéj bez wdzięku; czuła żena jego ramieniu śmiało się oprzéć było można, na piersi spocząć bezpiecznie, a sercu jego otworzyć, poskarżyć i zaufać.

Budzące się w niéj uczucie dla Wielicy nie wytrysło gwałtownie z cechami namiętności i porywu, ale zjawiło się maluczkie, nieznaczne, łagodne, ciche, nieprzerażające a przecież niepokonane...

Codzień on stawał się jéj potrzebniejszym,

Jéj Kr. Mość uznała, że rychła reorganizacja konstytucji jońskiéj, byłaby najlepszym środkiem udowodnienia jéj błogich zamiarów i sprzyjałaby dobremu bytowi ludu jońskiego z uwagi, że tak dawne jak nowe części konstytucji obecnéj, postanowione na zasadach rozmaitych systemów i pozbawione ogniw mogących zaprowadzić między niemi harmonję, są mniéj więcéj w sprzeczności ze sobą, tak, że gwarancje udzielone prawom ludu, wpływowi moralnemu i działalności rządu jońskiego, domagają się ulepszeń.

Jéj Kr. Mość osądziła, że należy w takim razie zaszczyć mię władzą i stanowiskiem lorda nadkomisarza wysp jońskich.

Ze względu na tak ważny i tak naglący przedmiot, zgromadzenie wcześniéj tym razem jak zwykle zwołanem zostało na sesję nadzwyczajną. — W chwili, w któréj ma się zebrać, pośpieszam zawiadomić toż zgromadzenie, iż zamiarem moim jest, w pierwszym dniu zaraz poddać mu w mowie będące główne kwestje, które powinny były zwrócić jego uwagę w celu pomnożenia dobrodziejstw odpowiedniego wysp tych rządu.

(Journal des Débats.)

AUSTRJA.

W pewnym prywatnym liście znajdujemy co następuje: Wielka liczba biskupów austrjackich znajduje się obecnie w Rzymie, a inni tam się wybierają. Łatwo pojąć, że równoczesną obecność tylu austrjackich xiążąt kościoła około tronu papiezkiego, dużo tu daje do mówienia i na rozmaite sposoby publiczną ciekawość obudza. W ogóle objawia się domysł, że episkopat austrjacki zamierza skłonić Papieża do ustąpień w przedmiocie wypełnienia warunków konkordatu. To przekonanie wiele ma za sobą: episkopat głównie był w położeniu zapobieżenia starciom, mogącym wyniknąć skutkiem konkordatu pomiędzy kościelnemi i politycznemi interessami. Takie starcia, to nic nowego, a obustronne umiarkowanie może im zapobiedz. Przekonanie to zyskuje jeszcze na powadze przez okoliczność, że wszyscy biskupi nim się do Rzymu udali, mieli posłuchanie u Cesarza, z którego wnioskują, że w podróżach swych nietylko kościelne, ale i polityczne mieli na celu widoki.

(Neue Pr. Zeit.)

FRANCJA.

Paryż 7 lutego. O godzinie pierwszéj w dniu dzisiejszym Cesarz miał następującą mowę do senatu i ciała prawodawczego, razem zebranych w sali państwa.

Panowie senatorowie i panowie deputowani! Od sześciu lat, jak wiecie, Francja widzi zwiększający się swój dobry byt, wzrastające bogactwo, znikające wewnętrzne niesnaski i podnoszącą się swą świetność, a jednakże od czasu do czasu w pośród ciszy i powszechnéj pomyślności powstaje jakaś obawa, jakieś tajemne wzburzenie, które bez żadnéj wyraźnéj przyczyny opanowuje pewne umysły i psuje zaufanie publiczne.

Boleję nad tém perjodycznem zniechęceniem, chociaż mu się nie dziwię. W społeczności podobno jak nasza, wstrząśniętéj tylu rewolucjami, czas jedynie może wzmocnić przekonania, ułagodzić charaktery i utworzyć wiarę publiczną. Wzburzenie, które się obecnie okazuje bez żadnych oznak grożącego niebezpieczeństwa, słusznie zadziwia, gdyż świadczy jednocześnie o zbytecznem zaufaniu i o zbytecznym przestrachu. Zdaje się, iż zwątpiono z jednéj strony o mojem umiarkowaniu, którego tyle dałem dowodów, a z drugiéj o rzeczywistéj potędze Francji. Szczęściem, że massy ludu dalekiemi są od podobnych wrażeń.

Dziś moim jest obowiązkiem przedstawić wam na nowo to, o czem zdaje się zapomniano. Jakąż była ciągle moja polityka? Oto uspokojenie Europy, przywrócenie Francji należnego jéj stanowiska, wzmocnienie naszego przymierza z Anglją i zachowanie dobrych stosunków z innemi kontynentalnemi mocarstwami w miarę moich widoków i postępowania ich względem Francji. W tem też znaczeniu, w przeddzień trzeciego mojego wyboru oświadczyłem w Bordeaux: *Cesarstwo to pokój*, chcąc przez to okazać, że chociaż dziedzic Cesarza Napoleona wstępuje na tron, nie rozpocznie jednak perjodu podboju, który jedynie dla wielkich spraw kraju naruszonym być może.

Co do przymierza Francji z Anglją, użyłem całéj méj wytrwałości dla ugruntowania go, i znalazłem z drugiéj strony kanału wzajemność uczuć tak ze strony królowéj Wielkiéj Brytanji, jako też ze strony mężów stanu wszelkiéj opinji.

Dla osiągnienia tego pożądanego dla pokoju świata celu, czyliż nie podeptałem nogami przy każdéj sposobności wszystkich drażliwych przypomnień przeszłości, wszystkich pocisków potwarzy, nawet przesądów narodowych mojego kraju. Przymierze to wydało swe owoce. Nietylkośmy razem zyskali niepożytą sławę na Wschodzie, lecz jeszcze na krańcach świata otwieramy ogromny obszar dla postępów cywilizacji i religji chrześcjańskiéj.

Od czasu zawarcia pokoju, stosunki moje z Cesarzem Rossyjskim, przybrały charakter najszczerszéj serdeczności, ponieważeśmy się porozumieli we wszystkich punktach spornych. Również powinszować sobie mogę stosunków z Prussami; nie przestają one być ożywione wzajemną życzliwością. Przeciwnie gabinety mój i wiedeński, mówię to z żalem, często się z sobą różniły w zasadniczych kwestjach i trzeba było wielkiego umysłu pojednawczego, aby przyjść do ich rozwiązania. I tak np. reorganizacja Xięztw Naddunańskich zakończyła się dopiero po licznych trudnościach, które stawały na zawadzie prawym ich (Xięztw) życzeniom.

A gdyby mnie zapytano, jaki mieć mogła interes Francja w tych krajach, które Dunaj przebiega, odpowiedziałbym, że interes Francji jest wszędzie, gdzie idzie o poparcie sprawy słuszności i cywilizacji. W takim stanie rzeczy, nie będzie nic nadzwyczajnego, że Francja więcéj się zbliżyła do Piemontu, który tyle poświęcał się w czasie wojny, i tak był wierny naszéj polityce w czasie pokoju; szczęśliwy związek mego ukochanego kuzyna xięcia Napoleona z córką króla Emmanuela Wiktora, nie jest jednym z faktów niezwykłych, do wyjaśnienia którego trzeba szukać jakich ukrytych powodów, lecz naturalnem już następstwem wspólności intereressów dwóch krajów i przyjaźni dwóch monarchów.

Od pewnego czasu stan i anormalne położenie Włoch, gdzie porządek może być jedynie utrzymany przez wojska zagraniczne, słusznie niepokoi dyplomację. Nie jestto wszakże dostateczny powód do wiary w wojnę. Niech jedni przyzywają jéj w swych życzeniach bez powodów legalnych, niech drugim, w ich przesadzonych obawach, podoba się przedstawiać Francji niebezpieczeństwa nowéj koalicji; ja pozostanę niewzruszonym na drodze prawa, sprawiedliwości i honoru narodowego, a mój gabinet ani się da wciągnąć, ani zastraszyć, ponieważ moja polityka nigdy nie będzie ani wyzywającą ani bojaźliwą.

Niech od nas dalekiemi będą i ta nieufność niesłuszna i zawód wewnętrzny. Pokój, mam nadzieję, nie zostanie zamącony; zabierzcie się więc panowie do waszych prac zwyczajnych. Przedstawiłem wam otwarcie stan moich stosunków zewnętrznych, a przedstawienie to zgadza się z tem co usiłowałem dać poznać od dwóch miesięcy tak wewnątrz jak i zewnątrz kraju; dowiedzie ono wam, tak sobie pochlebiam, że moja polityka zawsze jest jedna i ta sama: silna, lecz pojednawcza. Tak więc, rachuję zawse na waszą pomoc, jak na poparcie ze strony narodu, który mi losy swoje powierzył. Kiedy podtrzymany życzeniem i uczuciem ludowem, wstępuje kto na stopnie tronu, to wznosi się przez jednę z największych odpowiedzialności ponad poziome sfery, gdzie idzie o podrzędne sprawy, i ma za najpierwszego motora i za ostatniego sędziego: *Boga, sumienie i potomność*,

(Le Nord.)

HISZPANJA.

Mahryt 31 stycznia. Mówią o zmianach w składzie dworu królowéj, która ma miéć zamiar, bawiącego tu obecnie xięcia Adalberta Bawarskiego, małżonka Infantki Amelji, zamianować jenerał-kapitanem wojsk hiszpańskich, i to nie tytularnie, ale z prawem pobierania 6,000 piastrów przywiązanych do téj godności. Postanowienie to napotyka pewny opór w prezesie rady ministrów, atoli spodziewać się należy, że królowa postawi na swojém.—Jakkolwiek oppozycja i jéj organa, ciągle mówią o rozwiązaniu kortezów, wszystko zdaje się zapowiadać, że kortezy i daléj obradować będą. Rząd ma nadzieję przeprowadzenia wszystkich projektów do prawa, jakie kortezom przedłoży.

(Neue Pr. Ztg.)

NIEMCY.

Itzehoe (w Holsztyńskiem) *6 lutego.* Na wczorajszém (14) posiedzeniu holsztyńskiego zgromadzenia stanów, zawiadomił prezydent o mnóstwie petycji, a następnie izba przeszła do stanowczéj zasady w przedmiocie projektowanego patentu, dotyczącego kar za dręczenie zwierząt, i zasadę takową zakończyła. Później odesłano do kommissji właściwéj pod rozpoznanie, wniosek deputowanego Buscha, w przedmiocie zmian w przepisach dro-

---

rozumiała go co chwila lepiéj, oceniała wyżéj, wreszcie głos nawet jego mile zaczynał brzmieć w uchu, a gdy odszedł, dom czegoś zdawał się pusty, życiu brakło woni i blasku. Oczekiwano go niecierpliwie, puszczano niechętnie, a Podkomorzanka nie dziwując się wcale przywiązaniu Adeli które podzielała, jeszcze je poddmuchiwała pochwałami gorącemi i przyjaźnią serdeczną.

— Z tobą, — mówiła Adeli, — wzelkie na mnie spływa szczęście, ot i tego poczciwego Wielicę potrafiłaś mi swoim uśmieszkiem pociągnąć, czego ja nie mogłam dokazać choć pragnęłam od tak dawna. Co też bo to za człowiek?

Adela rumieniła się na to i wymawiała.

— Ale mów sobie co chcesz, — powtarzała ciotka — on tu nie dla mnie staréj tylko dla ciebie chodzi... a któżby za tobą mój aniele na koniec świata nie poszedł!

— Ciocia mnie psuje!

— Bądź spokojna, gdy przyjdzie pora powiem ci dlatego prawdę...

Nazajutrz po owéj burzy i Żelizo który był przyrzekł przyjść do Podkomorzanki zjawił się przed wieczorem, ale widocznie tak zbladły, zmieniony i nieledwie zawstydzony, że Podkomorzanka która zrozumieć nie mogła co mu jest, posądziła o chorobę.

— Cóż to WPanu jest? — zapytała troskliwie, — widocznie musisz być nie zdrów?

— Zupełnie nic...

— Może to nasza przechadzka wieczorna, — dodał pan Joachim, — nabawiła pana Oktawa potajemnéj febry.

— Nie jestem i nie czuję się chory, — odparł zmieszany Żelizo, — to chwilowe może jakie niedomaganie, na które zważać nie trzeba...

Panna Adela spojrzała nań, ale on spuścił oczy nie czując się godzien spotkać jéj wzroku. W duszy jego dziwnie się wszystko zburzyło i przekształciło! Adela nawet wydała mu się inaczéj, chłodną jakąś istotą, marmurowym posągiem... dom ciasnym, Podkomorzanka nieznośną, pan Joachim niebezpiecznym.

Rozmowa szczęściem poszła torem obojętnym o miasteczku, o burzy, aż pan Joachim zapytał wreszcie.

— A! mówią mi że tylko Szambelan i pan jesteście tak szczęśliwi, że znacie już tajemniczego sąsiada. Widziano pana wczoraj przechadzającego się z nim?

— Dosyć że u nas, uśmiechnął się Żelizo, wszystko natychmiast widzą, słyszą i wiedzą...

— I powtarzają, — rzekł Wielica.

— I powiększają, — zawołała Podkomorzanka. — Ale powiedzże nam pan co o nim?

— Tyle tylko wiem, — odpowiedział Oktaw, — że wczoraj zaskoczony burzą, (tu się mimowolnie zarumienił i zmieszał), spotkałem go na jezuickiéj górze, sam mnie zaczepił, mówiliśmy z sobą nie wiele, nie powiedział mi kto jest. — Znać w nim człowieka co ucierpiał i struł sobie życie... ale w głębi musi być dobry i zacny.

— Poznał się także z Szambelanem... jak słychać, — dodał pan Joachim, — ten go nawet w domu odwiedził, jest więc nadzieja, że powoli wszyscy go znać będziemy. Dziś mizantropów mniéj niż kiedy, praktyczność naszych czasów wskazuje w tém niedogodności wiele, a professja spowszedniała.

— Możnaż w istocie być mizantropem, nie będąc na wpół zwierzęciem? — odezwała

gowych, a najbliższe posiedzenie na dzień 7go lutego oznaczono. *(Staats Anzeiger.)*

Hannower 7 lutego. Wieści, jakoby minister spraw zagranicznych hr. Platen życzył sobie powrócić na posadę posła przy dworze francuzkim, zaprzecza tutejszy korrespondent *Wiadomości Hamburskich*, z dobrego jak utrzymuje poinformowany zródła. Tymczasem pan Hodemberg prowizoryczny pełnomocnik w Hamburgu, pojedzie do Paryża, jako *chargé d'affaires*, dopóki kwestja stanowczego obsadzenia posady posła, załatwioną nie będzie. *(Neue Pr. Ztg.)*

P R U S S Y.

Berlin 8 lutego. Jutro, to jest we środę, posiedzenie o godzinie 11téj. Na porządku dziennym zapisane petycje.

Gazeta Narodowa pisze: Stronnictwo Vinckego, jak słyszemy ma popierać wniosek deputowanego Veit i Rönne, co do zniesienia opłaty od dzienników, jeżeli takowy w formie petycji przed izbę wniesiony zostanie, nie ma atoli ochoty wziąć inicjatywy w téj sprawie pod postacią samodzielnego wniosku. Wyraźnie zwracamy na to uwagę, że jak w tym, tak i w innych rzeczach wielokrotnie podnoszone skargi wtedy tylko na dyskussję w izbie deputowanych liczyć mogą, kiedy się do niéj w drodze petycji dostaną. (Według tego, zdaje się, że konstytucyjna frakcja zrzekła się wszelkiego podawania wniosków.) *(N. P. Z.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

— Z powodu podwojnego wyboru pułkownika Couza, jako xięcia Mołdawji i Wołoszczyzny, *Pays* następujący umieścił artykuł:

„Wyznajemy szczerze, że rezultat ten sprawił nam żywą radość, lecz zarazem i pewne zdziwienie. Nie spodziewaliśmy się bowiem tego aktu, ktryw zupełności usprawiedliwia wszelkie przewidywania, i stwierdza politykę francuzką, mianowicie co się tyczy unji, którą Francja uważała zawsze jako zasadniczą podstawę pomyślności tych prowincji.

Łatwo teraz poznać, jak trafnie rząd francuzki ocenił stan tych prowincji i ducha w nich panującego. Nic bowiem więcéj nie jest godnego podziwienia, jak zmysł polityczny, duch umiarkowania i rozumne pojęcie potrzeb kraju, których dały świetny dowód ludy rumeńskie. Widzimy teraz, co należy sądzić o dziennikach i korrespondencjach, oddanych wbrew przeciwnym interesom, które je przedstawiały jako na wpół-barbarzyńskie i nieucywilizowane narody, niezdolne do uczynienia same przez się niczego, chyba nieporządku i szaleństw.

Unja tak jest głęboko zakorzeniona w myśli Rumańczyków, że ani intrygi, ani odgróżki pewnych mocarstw, nie mogły zachwiać silnych przekonań, zamiarów postanowionych i polityki rozumnéj i roztropnéj. Mołdawja i Wołoszczyzna przez akt, o którym mówimy, dowiodły, że na przyszłość żadne potwarze dosięgnąć ich nie mogą.

Jasną i widoczną jest rzeczą, że wypadek ten nieprzewidziany przez dyplomację, wznawia kwestję co do szczegółowego regulaminu, którym się Xięztwa rządzić będą, a co do nas, nie widzimy tak dalece ważnych powodów, aby mocarstwa za wspólną zgodą, pewnych modyfikacji w tym regulaminie zaprowadzić nie miały.

Konwencja z dnia 19go sierpnia pozostawia w tym względzie wątpliwości, czy xięztwa połączone rządzone być mają przez jednego hospodara, czy przez dwóch oddzielnych xiążąt. Artykuł 3 wyraża się w ten sposób:

„Władza zwierzchnicza powierzoną będzie w każdéj prowincji jednemu hospodarowi i jednemu zgromadzeniu deputowanych, działających w przypadkach niniejszą konwencją przewidzianych, za pośrednictwem centralnéj, wspólnéj obudwu xięztwom komisji.“

Redakcja tego artykułu nie jest dość jasną, gdyż nie przewidziano wypadku, w którym uczucia narodowe ludu mołdawsko - wołoskiego, któremi zresztą nie wiele się zajmowano, objawią się w rezultacie tak różnym od tego, jakiego się spodziewano. Czyliż to nie dostateczny powód, aby ten rezultat mógł, a nawet powinien być wzięty pod uwagę.

Zresztą, jakież widoki legalne miały mocarstwa na celu w czasie kongressu i w czasie redagowania konwencji z dnia 19 sierpnia? Czyliż nie zadosyćuczynienie, o ile to od nich zależy, życzeń ludu, który zaiste zasługiwał, aby miano wzgląd na niego? Otóż te życzenia Francja odgadła, pomimo zabiegów tych, których interesem było, aby je przytłumić. Chciała je przeprowadzić, tak jako sama wniosła ich zasady, lecz większość ją przemogła. Umiała jednak lojalnie poddać się temu postanowieniu.

Dziś się przekonywamy, że Francja miała słuszność za sobą.

Nie nalegamy, i nie chcemy uprzedzać wypadków, którycheśmy nawet nie przewidzieli, ale zdaje nam się rzeczą niemożliwą, aby jeszcze coś zrobić się nie dało. *(Le Nord.)*

W Ł O C H Y.

Neapol 1 lutego. Król ma się dobrze, pomimo rozgłaszanych wieści o jego śmierci. Dzienniki są przepełnione szczegółami pobytu jego w Lecce, Bari aż po dzień 28 z. m. Za to xiąże następca tronu jest chory.

W niedzielę o godzinie 10 przybyli do Palermo arcy-xiążęta Rejner i Wilhelm. Wysiedli w pałacu królewskim, gdzie się widzieli z xiążętami neapolitańskiemi i Wielkim Xięciem Toskańskim. Udali się następnie do Caserty, gdzie odwiedzili młodą rodzinę króla, a wieczór spędzili w teatrze ś. Karola. Wczoraj była rocznica śmierci królowéj Marji-Krystyny, żałobę miasto dotąd zachowuje, teatra więc były zamknięte, nie mogły więc wystąpić z uroczystościami na przyjęcie arcyxiążąt.

— Pozostałych więźniów jeszcze nie wywieziono, ponieważ okręt, który się udał z pierwszym transportem do Kadyxu, nie wrócił jeszcze. Poerio z powodu burzy morskiéj miał gorzéj zachorować. *(Ind. Bel.)*

— *Kijów.*

Parę lat temu, professor chirurgji przy uniwersytecie Kijowskim v. Hùbbenet, znany zaszczytnie nietylko w świecie uczonym, lecz oraz jako człowiek pełen miłości i poświęcenia, na dorocznem publicznem zgromadzeniu tegoż uniwersytetu, miał rzecz *„O znaczeniu gimnastyki w życiu człowieka i narodów.“*

Powodowany szczerą gorliwością o dobro publiczne, obrał umyślnie ten przedmiot za treść swéj mowy i wyłożył go jasno, dla każdego dostępnym i zajmującym sposobem, aby dać poznać publiczności tutejszego miasta przedmiot pod tylu względami ważny, dotąd wszakże zupełnie prawie dla niéj obcy, na który patrzyła albo z niedowierzaniem, albo z zupełną nieświadomością rzeczy. Starał się też prócz tego innemi drogami wśród obszernéj praktyki swojéj, zachęcać do ćwiczeń gimnastycznych i jego to po większéj części staraniom obowiązani jesteśmy, że przez lat z górą cztery istniała u nas szkoła gimnastyczna. O ile szkoła ta wpłynęła na zdrowie mieszkańców Kijowa w ogóle—mówić nie będę. Tylko wspomnę o tem, na co osobiście patrzałem. Dawniéj z młodzieży uniwersyteckiéj co rok prawie umierało z suchot kilku, lub kilkunastu, nieraz na samem ukończeniu nauk, w chwili wyjścia na świat z piersią pełną nadziei i zapału, lecz z rozwiniętym w niéj zarodkiem zniszczenia i śmierci. Od lat czterech wypadki podobne zdarzały się coraz rzadziéj, chociaż w ciągu tych lat liczba uczęszczających na uniwersytet wdwójnasób się powiększyła, i to chyba wtedy, kiedy kto dobrowolnie zaniedbał swe zdrowie. I dotąd, dzięki gimnastyce kilkunastu kolegów moich, skazanych na śmierć przez prowincjonalnych naszych lekarzy, uszło tego srogiego przeznaczenia, a ciesząc się najpożądańszym stanem zdrowia, błogosławią nietylko zacnego professora, co im zbawienny podał środek, lecz i samego nauczyciela gimnastyki.

Jednakże, nie zważając na to wszystko, postęp téj nauki u nas, jak wszelka innowacja, choćby najzbawienniejsza w skutkach, lecz skorośmy do niéj, że tak powiem, nałogowo nie nawykli, żółwim idzie krokiem. I dotąd, zwłaszcza na prowincji— na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, znajduje się nieskończona liczba takich, którzy słyszeli o gimnastyce jak o żelaznym wilku. W Żytomierzu, staraniem JW. Lipkowskiego, otwarty został niedawno zakład gimnastyczny; lecz w Kamieńcu np. nikt o tem ani pomyśli, a kilka lat temu były tam tylko tak mizerne próby w tym rodzaju, że i nie warto o nich wspominać. Toż samo dzieje się i w innych miastach, bo publiczność nasza dotąd nie rozumie znaczenia gimnastyki.

Owóż, pragnąc się przyczynić do dobra ziomków moich, o ile mi szczupłe siły moje pozwalają zwłaszcza tych, którzy albo nie mają czasu, albo (mea culpa!) nie chcą wiele czytać, którzy zre-

---

się Adela — człowiek, zdaje mi się, jest tak dalece stworzony do życia wspólnego, że bez towarzystwa i związku z drugiemi, nawet pojąć go trudno. Gotowam przystać na to, co gdzieś czytałam, że osamotniony dziczeje i małpieje...

— Moja duszo! — przerwała Podkomorzanka, — co téż pleciesz? a asceci!

— Ci nie byli nigdy osamotnieni, — rzekł pan Joachim, — żyli oni w Bogu i z Bogiem, a mimo to, wiemy na jak straszliwe widziadła, i pokusy narażała ich samotność i pustynia. Zdaje się że gdy ludzie nie otaczają człowieka, przychodzą nań zmory i mary.. sam on, chyba w nicości i piekle zostać może.....

— Oddalenie się od świata jednak może być czasem lekarstwem, — dodała Podkomorzanka, — a często staje potrzebą...

— Czasowo, — dodał Wielica, — ale po niéj wracamy do ludzi z nową dla nich miłością, lepszą może, bo ugruntowaną na poznaniu ich słabości, mogącą się oprzéć nawet ułomnościom, nawet ciężkim zawodom. Spokojną i nie ślepą jak je malowali starożytni, ale z miłosierdziem poglądającą w świat jasnemi oczyma.

XII.

W ciągu następnych kilku tygodni nic się w położeniu osób któreśmy tu poznali nie odmieniło, młody tylkó Żelizo stał się smutniejszy i dawną swą wesołość prawie dziecięcą postradał, gdy pan Joachim przeciwnie zdawał ją odzyskiwać. Pomimo pilnéj baczności jaką panna Petronella i pan Szambelan zwracali na każdy krok sąsiadów, nic jednak zrazu nie odkryli takiego coby im talenta do tworzenia historji z niczego, dozwalało zużytkować. Były wprawdzie pokuszenia i domysły, ale oprzeć ich gruntowniéj i stwierdzić nie znajdowali zręczności.

Na Oktawa najmniéj patrzano, a choć wieczorami często im z oczów niknął niewiadomo gdzie się podziewając, choć spotykano go błąkającego się w okolicy murów pojezuickich i lesie pobliskim, przechadzki te nie były tak niezwyczajne, by uwagę obracać mogły lub obudzać domysły. Więcéj niechęci i zazdrości wzniecały częste przesiadywania pana Joachima u Podkomorzanki i szczęśliwemu wybranemu dawano to uczuć przy każdéj najmniejszéj zręczności. Szczególniéj siostra Referendarza patrząca na to okiem zazdrosnem z powodu osnutych przez się zamiarów, wyrzucała bratu, że nie umie wcale zalecać się i najlepszą traci zręczność.

Referendarz słuchał wymówek prawie uległe, probował nawet postępować wedle planu siostry, ale pomimo to, nie udawało mu się usiedzieć i zadomowieć u Podkomorzanki, którą każde przybycie jego zamrażało.

On sam téż nudził się śmiertelnie w towarzystwie tych pań, i gdyby nie piękne oczy Adeli na których poznać się umiał, dawnoby pewnie porzucił niepotrzebne zachody. Adela jak na wszystkich tak i na nim, robiła to wrażenie, które wywiera każda wyższość. Referendarz czuł się ku niéj pociągniony, onieśmielony i zakochany zarazem, przy niéj zdawał się sam sobie lepszym i doskonalszym... Szambelan który tu także bywać pragnął na stopie poufałego przyjaciela, a zbywany był zimną grzecznością, równie z Referendarzem począł czuć urazę do Joachima Wielicy, widząc że nad niemi niezasłużone otrzymał pierwszeństwo i sam jeden tylko korzystał z przybycia Adeli...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sztą zajmować się specjalnemi naukowemi dziełami nie mają możności; — przekonany, że nie jeden z czytelników znajdzie tu rzeczy zupełnie nowe dla siebie i dotąd wcale nieznane, przełożyłem na polski język mowę mojego professora i przekład ten, w którym starałem się używać wyrażeń jak najwięcéj popularnych, w Kronice umieszczam. *Wł.. ....cki*

S. M. U. Św. Wł.

O znaczeniu Gimnastyki
W ŻYCIU CZŁOWIEKA I NARODÓW.

Pragnę zwrócić powszechną uwagę na jeden z najważniejszych chociaż dotąd nie dość jeszcze przez nas ocenionych środków zachowania, wzmocnienia i powrócenia nadwątlonego zdrowia, a mianowicie na gimnastykę, jako na środek zachowawczy i pomocniczy w życiu pojedynczego człowieka i całych narodów.

Gimnastyka bierze swój początek równo prawie z poczęciem rodzaju ludzkiego; jéj zaś historja ściśle jest związaną z historją człowieczeństwa i medycyny. Pewien ruch ciała na łowach lub w czasie wojny, w stanie zaczepnym i odpornym człowieka, musiał też wywołać odpowiednie temu, albo innemu celowi prawidła gimnastycznych ćwiczeń — tak dalece, że widzimy znaczny już stopień fizycznego rozwinięcia sie człowieczeństwa jeszcze wtedy, kiedy historja nie przedstawia nam najmniejszego śladu umysłowego i społecznego rozwoju. To samo dziś się jeszcze powtarza u tak zwanych dzikich, albo wpół dzikich ludów, które prowadząc życie ściśle związane z naturą, wiedzione instynktem samozachowawczym, zmuszane ciągle bądź do napaści, bądź do obrony, ciągle też ćwiczą ciało, od tego bowiem ćwiczenia zależy byt ich i władza nad tem, co je otacza.

Uznanie jednak potrzeby cielesnych ćwiczeń przez ludy odległéj starożytności, równie jak przez dzikie plemiona za dni naszych nie wypadało z samych tylko towarzyskich i t. p. stosunków; przypisywano im oraz uzdrawiającą siłę. Najpierwsze zasady i początek sztuki lekarskiéj, zawierają się w pewnych prawidłach dotyczących ruchów cielesnych, celem uzdrowienia pewnych niemocy.

W takim też celu dotąd ludy dzikie używają tak zwanych obojętnych ruchów (mouvement passiv), zależących na wyciąganiu, tarciu, gnieceniu i t. d.; wierzy w nie niższa klassa społeczeństwa we wszystkich prawie państwach dzisiejszego wieku; wiadomo zaś powszechnie jak wielką moc uzdrawiającą lud prosty przypisuje u nas wszystkim podobnym ruchom.

Wszystkie wszakże dopiero co przytoczone przykłady, nie stanowią bynajmniéj tego, co pojmujemy dzisiaj pod imieniem gimnastyki, jako „nauki o ruchu cielesnym, którego podstawą jest dokładna znajomość organicznych funkcji, celem zaś—zachowanie ludzkiego organizmu i podniesienie go do najwyższego stopnia harmonji i siły.“—W takiem znaczeniu gimnastykę pojmowali tylko starożytni Grecy. W czasie wojny Trojańskiéj ruchy cielesne dostąpiły już znacznego stopnia rozwoju i miały na celu nietylko szykowne rozwinięcie korpusu, lecz używane były zarazem jako środek usuwający rozmaite cierpienia. Chiron, pierwszy lekarz, o którym nas doszły wiadomości pisane, jeszcze w r. 1320 przed N. C., rozprawia o zbawiennym wpływie ruchu na zdrowie i zaleca go, jako środek lekarski przy pewnych niemocach. Eskulap — uczeń pierwszego zaliczony w poczet bogów przez wdzięczny mu naród—pracował wedle słów Galena nad gimnastyką już jako nad nauką, — przekonał się o jéj zbawiennym wpływie na cały organizm ludzki i zalecał ją jako środek zachowujący zdrowie—doświadczał też niezaprzeczonych korzyści wyjątkowych ćwiczeń odrębnych członków i stosował takowe do rozmaitych chorobliwych przejawów.

Następnie uczniowie Eskulapa, tak zwani Asklepjadjusze, zeszli ze wskazanéj im przez poprzednika naturalnéj drogi w sztuce lekarskiéj. Ta ostatnia przeszła do rąk kapłanów, którzy myśleli bardziéj o pozyskaniu wpływu nad narodem za pomocą guseł i czarów, niż o rzeczywistem leczeniu i odtąd zaczęła się ona rozwijać na pozór jako nauka oparta na doświadczeniu. W każdéj z 1200 świątyń poświęconych w Grecji Eskulapowi, chory po przyjściu do zdrowia, zostawiał opisanie swych cierpień i sposobu jakim go leczono. Jakoż w owym czasie położono węgielny kamień medycynie, jako nauce opartéj na doświadczeniu; lecz jednocześnie skutkiem zupełnego braku krytyki, z tegoż samego źródła zrodziło się nikczemne, że tak nazwę znachorstwo. Polegając na owych mniemanych doświadczeniach, wszystkiemu dawano wiarę; wszelki błąd, wszelką niedorzeczność, uważano jako fakt pewny. I dzisiaj na nieszczęście o tę zaporę rozbijają się nieraz usiłowania sumiennych lekarzy. Rzecz niemożliwa wcale i niedorzeczna, zostaje mianowaną nazwiskiem faktu dla tego, że nauka dotąd jeszcze nie określiła dostatecznie, co mianowicie ten fakt stanowi?

Za czasów Asklepjadjuszów; od XI do VI wieku przed N. C., gimnastyka jako gałęź sztuki lekarskiéj—została w zapomnieniu i cała medycyna stała się wyłącznym udziałem *znachorów*. Lecz chociaż nie zwracano na nią uwagi w stosunku do chorób,—w stanie zdrowia używano jéj i tak zwana pedagogiczna gimnastyka, rozwijając się coraz bardziéj, zbawiennym swym wpływem na ludzką naturę zmniejszała potrzebę lekarzy. Gimnastyka hygieniczna—jako niezbędny warunek wychowania młodzieży i przedmiot ciągłych ćwiczeń dorosłych — wydawała prześlicznie zbudowanych ludzi — mężów woli i czynu, słowem, wpływała dzielnie na rozwój kwitnących siłą i zdrowiem pokoleń, które po większéj części nie znały, bo nie potrzebowały lekarskiéj pomocy. To też cały ten perjod do którego się odnoszą sławne owe igrzyska Olimpijskie, Pityjskie i Istmijskie, zrodził nieskończoną liczbę mędrców, prawodawców, poetów, muzykantów, malarzy, architektów i—szarlatanów, ale nie lekarzy. Tu po raz pierwszy dostrzegamy tego, co późniejsza historja niejednokrotnie potwierdza, że im więcéj społeczeństwo bywa rozwinięte i silne — tem ciemniejsi są lekarze i bardziéj pochopni do zabobonnych jakichś środków; — przeciwnie zaś— im bardziéj gnuśnieje społeczeństwo, im więcéj rodzi się chorób,—tem więcéj bywa lekarzy zręcznych i gruntownie posiadających swą sztukę.

W VI wieku w Atenach, gimnastyka zwraca na siebie uwagę prawodawstwa. Perjod od r. 600 do wojny peloponezskiéj (431), czasy Solona i Peryklesa, stanowią najświetniejszy perjód helleńskiego plemienia. Czasy te odznaczają się najwyższemi utworami sztuki jakoto: snycerstwa, malarstwa, rzeźbiarstwa, poezji, które i dzisiaj jeszcze jako znakomite wzory, są przedmiotem powszechnego uwielbienia i podziwu.

Widzimy tu następujące po sobie w ciągu wieków całe pokolenia ludzi pięknych i silnych, którzy dzięki gimnastyce, doszli do najwyższego stopnia fizycznéj doskonałości. Solon w ustanowionych przez siebie prawach, wykazał dostatecznie wartość gimnastyki, mówiąc, że ona tem jest dla naszego ciała, czem machina do wiania w ręku rolnika, za pomocą któréj zboże oczyszcza od plewy.—Ale dopiero mądry Plato, który sam był atletą, dokładnie wyjaśnił i określił znaczenie ówczesnéj gimnastyki i początek gimnazjów, czyli publicznych naukowych zakładów. Od niego to dowiadujemy się, że wychowanie owego wieku, miało na celu jednoczesne rozwijanie władz fizycznych i umysłowych;—pierwszy cel osiąganym był za pomocą właściwéj gimnastyki — drugi za pomocą muzyki, czyli nauk i sztuk zostających pod opieką muz. Zatem gimnazja ateńskie, były to szkoły, w których wprawiano w ruch nietylko fizyczne, lecz i umysłowe zdolności. Zastanówmy się jeszcze chwilę nad tem co mówi Plato o zasadach wychowania i o ważnym nań wpływie gimnastyki.

„Takie tylko wychowanie jest prawdziwem, które jednocześnie może rozwinąć w duszy i ciele tę piękność i doskonałość, jakie im są przeznaczone.“

„By dojść do tego, potrzeba koniecznie aby się ciało rozwijało od dzieciństwa właściwym trybem. Przeto też wypada, aby człowiek od dzieciństwa począwszy, w ciągu całego życia ćwiczył się w gimnastyce.“

„Za pomocą prostéj i prawidłowéj gimnastyki każdy, byle zechciał dojdzie do tego, że nie będzie potrzebował lekarzy, wyjąwszy wypadków nadzwyczajnych.“ *(d. c. n.)*

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Codzienna donosi z Grodna o postępie robót około budowy kolei żelaznéj Peterburgsko-Warszawskiéj. Budowę linji pomiędzy Warszawą a Wilnem przyjął na siebie p. Skwarcow, kupiec Warszawski. Pod Grodnem przez rzekę poprowadzony będzie most, a w samém mieście tunel, dla którego przeznaczono około 60 domów na rozebranie.

Kurjer podaje ciekawą wiadomość, że w stajni hr. Wiktora Ossolińskiego oglądać można jako osobliwość klacz, opatrzoną zawiesistemi wąsami, które zginąwszy przez lato, co zima znowu odrastają. Rekomendujemy tę końską lwicę naszym ludzkim lwom; przewyższyła bowiem o tyle swoje koleżanki w rodzie człowieczym, że swojego naśladowania męzkości nie zasadza na paleniu papierosów, lecz imponuje nam na piękne wąsami.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bronikowski Józef ob. z Sulęcina nr 614.— Cielecki Józef ob. z Drużbina nr 584. — Kobierzycki Edm. ob. z Łątczyna nr 601. — Skórkowski Kazim. ob. z Wielkiéj Woli nr 477.—Walewski Leon ob. z Charłupi nr 625.—Zabiełło Juljan ob. z Przystani nr 625. — Jasiński Jan dyrektor teatrów Warszawskich z Paryża nr 473. — Kwilecki Józef hr. szambelan N. Króla Pruskiego z Wiednia nr 1372.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bronikowski Adam ob. do Żychlina. — Kisielniccy Włodzimierz ob. do Zielonéj i Józef ob. do Stawiszyna.—Kiełczewski Zyg. ob. do Kiełbowa. — Łuszczewski Wiktor ob. do Rzeczkowa. — Łempicki Eug. oby. Kiełbowa.—Nakwaski Jan ob. do Studzianny. — Węgliński Tadeusz ob. Swidnika. — Mierosławska Tekla ob. do Krakowa.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 11 Lutego 1859 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	32
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			91	30	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	79	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .			—	—	—	—
Wexle z dnia 10 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	98	10	97	80
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	62½	6	60
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 45 6/9
od listów zastawnych kop. 8 1/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*